

Odkrywanie siebie w podróży. Rozważania o podmiotowości w czasach klęski postępu

„(...) aby odrodzić przyczynę”

Krystyna Miłobędzka *Roślinne*

Jacek Kaczmarek

ORCID: 0000-0003-1750-1592

jacek.kaczmarek@geo.uni.lodz.pl

*Instytut Geografii Miast, Turyzmu i Geoinformacji
Uniwersytet Łódzki*

Sylwia Kaczmarek

ORCID: 0000-0001-7737-4455

sylwia.kaczmarek@geo.uni.lodz.pl

*Instytut Geografii Miast, Turyzmu i Geoinformacji
Uniwersytet Łódzki*

Abstrakt:

Turystyka kulturowa jako okresowa mobilność przestrzenną poza centrum interesu życiowego łączy się z przekraczaniem granic, pokonywaniem barier, wkraczaniem na nieznaną obszar i powoduje transformację doświadczenia uczestników. W kontekście pandemii Covid-19, którą uznać można za „klęskę postępu”, bowiem bezlitośnie wykazała kruchość naszej cywilizacji, warto zastanowić się nad zmianami postaw turystów kulturowych oraz wynikających z tego skutków dla rozwoju tej formy podróży. Autorzy proponują redefinicję pojęcia turystyki kulturowej, nadanie w niej pierwszeństwa podmiotowi poznającemu świat. Podczas podróży kulturowej mniejsze znaczenia ma dokąd postanowiliśmy pojechać. Istotne bywa to kim byliśmy przed podróżą, a kim stajemy się po powrocie do domu. Innymi słowy, co i w jaki sposób odkrywa turysta i w jakim stopniu nań to oddziałuje. Miejsce docelowe, oglądane artefakty podczas podróży są pretekstem do zrozumienia siebie. Nowa definicja turystyki kulturowej akcentująca indywidualizację doświadczenia została zilustrowana propozycją jej zastosowania w praktyce, przy wykorzystaniu badań autoetnograficznych autorów (itinerariów osobistych) realizowanych podczas podróży.

Słowa kluczowe: turystyka kulturowa, metoda autoetnograficzna, itineraria osobiste

Wprowadzenie

Turystyka kulturowa jako zagadnienie badawcze i zarazem kwestia poznawcza jest częstym obiektem dociekań naukowych. Wielu badaczy reprezentujących różne dyscypliny analizuje wspomniane zagadnienie stosując różnorodne ujęcia metodologiczne. Z tej przyczyny studia traktujące o turystyce kulturowej są licznie publikowane i zajmują ważne miejsce w dyskursie naukowym [m.in., Buczkowska 2008, Kowalczyk 2008, Mikos von Rohrscheidt, 2008, 2020, Podemski 2005, Pereiro, Fernandes 2018, Williams 2003, Mansfield 2015]. Poznanie zasobu kulturowego, który istnieje w różnych częściach świata i jest dostępny podróżującym stanowi istotny element rozwoju cywilizacyjnego wielu pokoleń ludzi.

Jakie były źródła impulsu intelektualnego? Skąd pojawiła się myśl podjęcia rozważań o *odkrywaniu siebie w podróży*? Pierwszym sygnałem była przesłanka o sensie podróżowania i o uzasadnieniu turystyki kulturowej jako praktyki i jako nauki. Współczesny świat „wypadł z ram”. Co prawda Hamlet wspomniał o czasie, który „wypadł z ram”. Nas jednak interesują podróże i badania zjawisk turystycznych. I trzeba koniecznie zaznaczyć - w turystyce kulturowej potrzebna staje się redefinicja jej założeń. W pierwszej kolejności powinniśmy powrócić do podmiotu, czyli turysty. Celem niniejszego artykułu jest zatem przedstawienie nowego podejścia do definiowania turystyki kulturowej w ujęciu refleksji teoretycznej, a następnie zaproponowanie przykładu empirycznego zastosowania nowej definicji. Rozumienie pojęcia turystyki kulturowej w ujęciu autorów uwzględniać powinno dwa konteksty: poznawczy i emocjonalny. Ten pierwszy traktuje turystykę kulturową jako podróże, których motywem jest odwiedzanie różnych obszarów dla poznawania zasobu istniejącego tam dziedzictwa oraz uczestniczenie w wydarzeniach kulturalnych. Z kolei kontekst emocjonalny traktuje turystykę kulturową jako podróż, podczas której jej uczestnik doznaje przeżyć uczuciowych, zmienia swoje postrzeganie i nastawienie wobec otaczającej rzeczywistości inspirowany obserwowanymi wydarzeniami, zachowaniem żyjących tam ludzi oraz zagospodarowaniem i dziedzictwem miejsc, które odwiedził. W tym drugim ujęciu motywem podjęcia podróży mogą być różne przyczyny nie tylko poznawanie dziedzictwa kulturowego (podróże służbowe, wizyty rodzinne itp.) Podjęty problem badawczy można zatem zapisać następująco: W jaki sposób należy zmodyfikować czy uzupełnić istniejące definicje turystyki kulturowej, jeżeli uznamy, że jej istotą są zmiany, jakie wywołuje w osobowości podróżujących?

Źródła danych i metodologia

Badania w trakcie których gromadzono materiał analityczny realizowano w dwojaki sposób. Pierwszy z nich polegał na przeprowadzeniu krytycznej analizy dostępnej literatury polskiej i zagranicznej traktującej o istocie turystyki kulturowej. Drugą część wykorzystanych informacji zawierają własne studia empiryczne. Podstawową grupę wykorzystanych danych stanowiły obserwacje *in situ* gromadzone podczas pobytu autorów w różnych miejscach na świecie w okresie 2008-2019. W każdym z obszarów omawianych w artykule realizowano wówczas działania, które polegały na przeprowadzeniu analizy poznawczej odwiedzanych przez autorów fragmentów przestrzeni, sporządzenie dokumentacji fotograficznej i rejestracja

zachowań przebywających tam ludzi oraz prowadzenie codziennego zapisu autoetnograficznego. Uzupełnieniem zebranych bezpośrednio w terenie informacji była kwerenda literatury i źródeł internetowych wykonywana sukcesywnie podczas pobytu w odwiedzanych krajach a także po powrocie do Polski. Warto w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że motywem dokumentowania podróży w omówiony wcześniej sposób była chęć rejestracji własnych doświadczeń i spostrzeżeń, nie zawsze powodowana działalnością naukowo-badawczą. Różne bowiem były motywy odbywanych i rejestrowanych w ten sposób podróży, obok wyjazdów ściśle związanych z działalnością zawodową (wizyty studialne, realizacja badań, udział w konferencjach i kongresach, działalność dydaktyczna w zagranicznych uczelniach) znajdują się również te, które realizowane były w czasie wolnym od pracy zawodowej i miały cel poznawczo-przyjemnościowy.

Analiza poznawcza fragmentów przestrzeni dotyczyła różnych typów obszarów: terenów wewnątrzmijskich i pozamijskich, o odmiennych cechach występujących tam form zagospodarowania (rodzaj i wielkość elementów, ich architekturę, układ kompozycyjny i wzajemne relacje, funkcje oraz sposób wykorzystania przez ludzi: lokalnych użytkowników i turystów). Podczas tej ostatniej formy obserwacji identyfikowano sposób i rytm wykorzystania obszarów przez ludzi, ruch pieszych i pojazdów, dźwięki, zapachy, kolory oraz wrażenia jakie wywierały na autorach. Integralnym elementem studiów terenowych były swobodne, przypadkowe rozmowy prowadzone z różnymi osobami w odwiedzanych miejscach, dotyczące różnych kwestii (pogody, samopoczucia, historii miejsca, lokalnych produktów i potraw, bieżących wydarzeń itp.) Rozmowy nie były planowane, czy inicjowane przez autorów, dochodziło do nich zazwyczaj spontanicznie, przy różnych okazjach (zakupu produktów, spaceru, itp.)

W trakcie studiów uzupełniających, kameralnych, prowadzonych przed wyjazdem w daną lokalizację jak również po powrocie wykonano kwerendę źródeł literaturowych i internetowych w zakresie charakterystyki i waloryzacji zasobów oraz oferty turystyki kulturowej badanych miast. Gromadzono w tej fazie również informacje dotyczące dziejów obszaru, przejawów istniejącej tam kultury (zabytki architektury, sztuki plastyczne, muzyka, taniec, literatura piękna itp.) W miarę możliwości starano się także porównywać własne obserwacje i zapisane wrażenia z tymi, które znalazły się w publikacjach informacyjnych (przewodniki turystyczne) oraz dziełach literatury pięknej poświęconym badanym miejscom.

Rozważania teoretyczne

Ostatnie miesiące uświadomiły nam podróżnikom i badaczom sensowność zrozumienia siebie, swojego miejsca w przenicowanym świecie. Jak pisała Edyta Stein: „Ilekcio poszukując prawdy, umysł ludzki poszukiwał niepowątpiewalnego i pewnego punktu wyjścia, wówczas napotykał coś nam nierozdzielnie bliskiego: fakt naszego własnego istnienia. [Stein 1995, s. 67]. O moim własnym istnieniu możemy powiedzieć, że ono nie tylko egzystuje, ale także podróżuje. Ów ruch w przestrzeni prowadzi do odsłonięcia tożsamości turysty przed nim samym. W dalszych rozważaniach o spostrzeganiu siebie Edyta Stein zapisała: „Bowiemy wszędzie – w Augustyna „życiu”, Kartezjusza „ja myślę”, Husserla „byciu świadomym” albo „przeżywaniu” – wszędzie tkwi ja jestem. Nie bywa ono z nich wywnioskowane – jak zdaje się podsuwać formuła *cogito, ergo sum* – lecz jest w nich bezpośrednio zawarte; myśląc, czując, chcąc lub wykonując jakiegokolwiek poruszenie duchowe ja je st e m to istnienie sobie uświadamiam. Ta pewność własnego istnienia jest – w pewnym sensie – poznaniem najbardziej źródłowym; nie w sensie pierwszeństwa czasowego, gdyż w „nastawieniu naturalnym” człowiek kieruje się przede wszystkim ku światu zewnętrznemu i trzeba dużo czasu zanim wreszcie odnajdzie on samego siebie; również nie w sensie jakiejś zasady, z której dałoby się logicznie wyprowadzić wszystkie inne prawdy, ani nie w sensie miernika, według którego wszystko byłoby zmierzone. Jest to pewność w sensie czegoś mi najbliższego, ze mną nierozdzielnego, a przez to stanowiącego punkt wyjścia, poza który nie można już się cofnąć” [Stein 1995, s. 68].

Gdzie i kiedy dostrzegamy więc siebie w pełnej jaskrawości? Niewątpliwie podczas podróży. Wówczas mamy szczególną szansę w niespodziewanych okolicznościach, oderwani od środowiska życia codziennego spostrzec wewnętrznego siebie. Podróż bywa często stymulatorem „spostreżenia wewnętrznego” [Husserl 1990, s. 76, Stein 1995, s. 378]. Zewnętrzne doświadczanie poznawanego świata prowadzi do znajomości siebie. Jednak podróż ukierunkowana przede wszystkim na poznawanie świata zewnętrznego, na przechodzenie od obiektu do obiektu powoduje zamknięcie świata wewnętrznego. Ciało turysty idzie bez świadomości siebie. Z kolei studia nad turystyką kulturową i aktywność w jej ramach oddziałują łącznie na proces zapominania o własnej osobie. Turysty przemierzają się po całym świecie nie zastanawiając się dlaczego to czynią.. Dopiero przymusowe zamknięcie w domowym zaciszu (pandemia Covid-19 od 2020 roku), doprowadziło do spoglądania nie na siebie, ale do siebie. Musiały pojawić się radykalne okoliczności aby przewrócić

istotność powtarzalnych, zwyczajnych aktywności. Szekspir w ostatniej scenie pierwszego aktu, przypisał Hamletowi następujące słowa – „*The time is out of joint*” [Szekspir 1996 s. 679]. Warto zatrzymać się na chwilę nad tłumaczeniem przywołanej kwestii. Otóż Józef Paszkowski przetłumaczył powyższy fragment jako – „Świat wyszedł z formy” [Szekspir 1974, s. 44]. Z kolei w przekładzie Macieja Słomczyńskiego przeczytamy – „Czasie zwichnięty!” [Szekspir 2004, s. 370]. Zatem doświadczamy zwrotu światowo-czasowego. Przebywanie (wg Wawrzyńca Rymkiewicza) czy też jestestwo (wg Bogdana Barana) dokonuje rekonstrukcji swojego bliższego i dalszego świata rzeczy. Możemy nazwać ten stan zwrotnym rozumieniem siebie, czyli odbłaskiem dóbr kultury. Ów zwrotny sygnał pojawia się w codzienności oraz w niezwykłości, np. w podróży. Jeżeli powrócimy do różnicujących interpretacji Heideggera, wówczas otrzymamy ciekawe zestawienie form jednostkowego doświadczania świata.

W przekładzie Barana czytamy: „Zgodnie ze swym sposobem bycia jestestwo ma raczej skłonność do rozumienia własnego bycia na podstawie (*aus*) tego bytu, do którego się ono ciągle i istotowo odnosi, na podstawie „świata”. W samym jestestwie, a przez to i w jego własnym rozumieniu bycia, tkwi to, co/ukażemy dalej jako ontologicznie zwrotne oddziaływanie rozumienia świata na wykładnię jestestwa” [Heidegger 1994, s. 23]. W innej konstrukcji filologicznej zobaczymy następującą wykładnię istoty egzystowania w świecie: „Przebywanie ma, zgodnie z przynależnym mu sposobem istnienia, tendencje po temu, żeby zrozumieć własne istnienie, wychodząc od tego sposobu istnienia, do którego istotowo, stale i od razu się odnosi, od „świata”. W samym przebywaniu, w jego własnym rozumieniu istnienia, leży zatem (...) ontologiczny odbłask rozumienia świata na wykładnię przebywania” [Rymkiewicz 2015, s. 73]. Nie jesteśmy wszak rzeczą, ale przebywaniem [Rymkiewicz 2015, s.45-46, 249-250]. Nasze życie jest praktykowaniem istnienia w codzienności, ale także w różnorakim od niej oddaleniu. Formą istnienia oddaloną od rzeczywistości bywa zabawa, podróż. Powinniśmy i tym razem skorzystać z pomocy Martina Heideggera, ale w nieco innym ujęciu. Wykorzystamy właśnie przebywanie nie zaś jestestwo czyli *Dasein*, do czego byliśmy przyzwyczajeni w tradycyjnych tłumaczeniach. Natomiast wyjście do świata i z nim spotkanie powinno zaowocować zwrotnym rozumieniem siebie. Tutaj upatrujemy redefinicji turystyki kulturowej. Można bowiem przyjąć, że jej czas „się zwichnął”, a ona sama „wypadła z formy”. Czy tak radykalna postawa epistemologiczna jest uzasadniona? Powróćmy ponownie do pism Heideggera. Nie od

dzisiaj wiemy jak filozof z Fryburga oceniał ówczesną naukę. Mimo jednoznacznej wykładni fenomenologicznej nie od rzeczy będzie przywołanie niektórych zapisków: „Poziom jakiejś nauki określa się przez to, jak dalece *dopuszcza* ona kryzys swych pojęć podstawowych. W takich wewnętrznych kryzysach nauk ulega zachwianiu sam stosunek pozytywnie badającego zapytywania do spraw, których ono dotyczy. Wszędzie pośród rozmaitych dyscyplin ożywiły się dziś tendencje do opierania badań na nowych fundamentach.” [Heidegger 1994, s. 14].

W okresie ostatnich miesięcy doświadczyliśmy kryzysu podstaw koncepcyjnych gmachu nauki. Fundamenty zostały w znacznym stopniu naruszone z powodu przebiegu niespodziewanych wydarzeń. W konsekwencji podróż utartym szlakiem epistemologicznym przestała być sensownym, ugruntowanym działaniem. Dociekaniom autorów podczas opracowania artykułu towarzyszyła wypowiedź profesora Stefana Swieżawskiego, (co prawda opublikowana w nieco innych okolicznościach), zamieszczona w „Posłowie” do *Dziejów europejskiej filozofii klasycznej*: „Jedynym ratunkiem w sytuacjach tak trudnych jak obecna, jest chyba postawa skierowana nie na nowoczesność, atrakcyjność i rzekomy postęp, lecz na bezkompromisowe szukanie prawdy i na dążenie do ustawicznego pogłębiania moralnego” (s. 920). Nowe podejście proponowane tutaj jest więc pojmowane jako odkrywanie siebie w podróży, którą należy rozumieć jako drogę do uszlachetniania człowieka poprzez pogłębianie postaw moralnych. Warunkiem koniecznym wzbogacania moralnego jednostki jest poznanie i zrozumienie siebie. Podróż bywa sprzyjającą okolicznością odkrywania zakamarków umysłowości i duchowości jednostki. Zgodnie z proponowanym podejściem warto podjąć trud nowego formułowania terminów i ujęć metodycznych, a tym samym dokonać próby redefinicji horyzontu poznawczego turystyki kulturowej. W pierwszej kolejności powinniśmy powrócić do definicji, za pomocą których określamy tożsamość, odrębność przedmiotową dyscyplin naukowych i odpowiedzieć na pytanie co rozumiemy pod pojęciem turystyka kulturowa? Pytanie brzmi wręcz banalnie. Wszak opublikowano wiele dzieł z zamieszczonym tam szeregiem definicji, z opracowanymi różnorodnymi klasyfikacjami. Jeżeli chcemy dokonać redefinicji, to trzeba ukazać obiekt dokonywanego zabiegu.

W klasycznych już opracowaniach odnajdziemy solidnie uzasadnione i ugruntowane terminy. Zakres pojęciowy wielu dziedzin stanowi punkt wyjścia niejednej debaty naukowej. Nie budzi to jednak zdziwienia. Wszak pojęcia i metody

stanowią podstawowe wyróżnienie każdej dyscypliny badawczej. Również turystykę kulturową w prowadzonym dyskursie traktujemy jako aktywność, której warunkiem *sine qua non* jest podróż. Jednocześnie turystyka kulturowa jest polem badawczym różnorodnych nauk. W studiach nad turystyką niepodważalną wartość ma następująca definicja: „Nazwą turystyki kulturowej możemy określić te wszystkie grupowe lub indywidualne wyprawy o charakterze turystycznym, w których spotkanie uczestników podróży z obiektami, wydarzeniami i innymi walorami kultury wysokiej lub popularnej albo powiększenie ich wiedzy o organizowanym przez człowieka świecie otaczającym jest zasadniczą częścią programu podróży lub stanowi rozstrzygający argument dla indywidualnej decyzji o jej podjęciu lub wzięciu w niej udziału” [Mikos von Rohrscheidt 2008, s. 31]. Autor przywołanego pojęcia przedstawia liczne konteksty sformułowanej definicji i opatruje je obszernym komentarzem. Kluczowymi elementami tak określonej turystyki kulturowej są spotkanie i powiększenie zasobów wiedzy turysty. Zatem, kontekst bezpośredniej interakcji pomiędzy przybywającymi a celem podróży stanowi sens wyprawy kulturowej. W innym opracowaniu przeglądowym, w którym autorka dokonała obszernego omówienia i przeprowadziła wnikliwą analizę definicji turystyki kulturowej, odnajdziemy bogatą kompilację różnorodnych propozycji terminologicznych: „Turystyka kulturowa zatem to tylko taka turystyka, w której jedynym lub dominującym elementem jest kultura: jej wytwory z przeszłości (szeroko rozumiane dziedzictwo kulturowe) oraz kultura współczesna i sposoby życia poszczególnych grup ludzi lub regionów. Elementy przeszłości, teraźniejszości i przyszłości są w przypadku tego rodzaju turystyki umiejętnie, bezkolizyjnie łączone i przeplatane, a wyjazdy kulturowe przebiegają w atmosferze tolerancji, poszanowania inności, jak najmniejszej ingerencji w środowisko odwiedzane, nie niszczenia kultury i jej wytworów, próbach nawiązywania dialogu. Wyjazdy w ramach turystyki kulturowej podejmowane są w wyniku silnych motywacji kulturalnych” [Buczowska 2008, s. 27]. Mocno eksponowanym komponentem turystyki kulturowej pozostaje spotkanie, a w przywołanym przykładzie – dialog.

W studiach geograficznych z kolei, zaproponowano następującą definicję turystyki kulturowej (w wąskim ujęciu): „turystykę kulturową można zdefiniować jako zespół zachowań turystów związanych z ich autentycznym zainteresowaniem dziedzictwem kulturowym (zabytkami, folklorem, miejscami związanymi z wydarzeniami, itp.) oraz ich uczestnictwem w szeroko rozumianym współczesnym

życiu kulturalnym” [Kowalczyk 2008, s. 13]. Ponownie dostrzegamy tu symptomy spotkania i dialogu, zamknięte tym razem w ramach uczestnictwa. W rozpatrywanym kontekście owa relacyjność podczas podróży kulturowych powinna mieć autentyczny charakter.

Z autentycznością traktowaną jako pojęcie i zjawisko miewamy wiele kłopotów, dyskurs naukowy w tej materii jest żywy. Pragniemy w tym miejscu wskazać na wcześniejszy dorobek publikacyjny, w którym omówiono różne perspektywy rozumienia autentyczności. Wymienić tu można następujące pozycje: *Percepcja przestrzeni – pomiędzy prawdą a autentycznością* [Szafrńska, Kaczmarek 2007], artykuł *Autentyczność epistemologiczna jako nakaz moralny wyjaśniania rzeczywistości turystycznych* [Kaczmarek 2018] czy *Wielość rzeczywistości w przestrzeni turystycznej* [Kaczmarek S., Kaczmarek J., 2015]. Wspomniane teksty ukazały się w odstępie dekady, zaprezentowano w nich ideę podmiotowej autentyczności, która zakłada że autentyczność jest w pierwszej kolejności cechą podróżującego podmiotu, nie zaś odwiedzanego obszaru. Autentyczność rodzi się w umyśle wędrowca i nie powinna być przypisywana jedynie atrakcyjności i oryginalności poznawanych terenów. Autentyczność w takim podejściu możemy rozumieć jako odsłonięcie istoty bycia człowiekiem. Jeżeli potrafię odpowiedzieć na pytanie – kim jestem? – wówczas prawdopodobne staje się osiągnięcie przeze mnie prawdziwej czyli autentycznej postawy w wielorakich zachowaniach. Autentyczne postawy reprezentują bowiem podczas codziennej egzystencji i podczas świętowania. Ona nie bywa sceniczną grą. Istoty mojego bycia nie da się przykryć szatami podejmowanych ról życiowych. Jak już wspomniano wcześniej, z autentycznością miewamy problemy.

W literaturze przedmiotu spotkamy interesującą refleksję nawiązującą do omawianych kwestii: „pod hasłem autentyczności doświadczenia ukrywa się rozległe spektrum problemów, pośród których maskę szlachetnych postulatów przymierzają upodobaniem: walka z powierzchownością kontaktu z kulturą miejsca odwiedzanego, konieczność zapewnienia czasu na refleksje na miejscu, *in situ* (zamiast *ex post*), wypaczenie istniejących szablonów atrakcyjności (przewidywalne nieznanne jest w tym przypadku absurdem turystycznym), sprzeciw wobec zaprojektowanych przeżyć turystycznych z pomocą rozpoznawalnych ikon itd.” [Madurowicz 2008, s. 77]. W przytoczonym stanowisku na autentyczności spotkania, dialogu, czy uczestniczenia kładzie się cień „zaprojektowanych przeżyć turystycznych”, przygotowywanych przez

tw. gospodarce doświadczeń. Autorzy w przedstawionych opracowaniach przyjmują jako pewnik, że turystyka kulturowa bezapelacyjnie wiąże się z podróżą poza środowisko życia codziennego. Tymczasem pojawiły się wątpliwości, które oddaje następujące pytanie: czy można być turystą kulturowym w miejscu zamieszkania [Madurowicz 2008]? W innym podejściu wskazano na wykorzystanie koncepcji zamieszkiwania w wyjaśnianiu fenomenu turystyki kulturowej w miastach [Stock 2019]. Przywołane wcześniej podstawowe określenia pojęcia turystyki kulturowej, choć różne, nie budzą nadmiernych kontrowersji i dużych emocji. Są znane i powszechnie stosowane. Musimy jednak zapytać, czy w najnowszych pracach zmodyfikowano zakres definicji turystyki kulturowej. Wymieniony już wcześniej autor w swoim najnowszym dziele określił turystykę kulturową jako „(...) specyficzny rodzaj podróży podejmowanych w czasie wolnym, motywowanych chęcią konfrontacji ich uczestników z walorami antropogenicznymi i realizowanych z założeniem aktywności poznawczej”. [Mikos von Rohrscheidt, 2020, s. 7]. W opublikowanej recenzji przywołanego dzieła o zarządzaniu turystyką kulturową, podkreślony został ważny aspekt. Mianowicie, istotą podróży kulturowej nie są tylko odwiedzane obiekty. Ważną cechą wyprawy kulturowej jest jej aspekt poznawczy [Kowalczyk 2020]. Upływ czasu wpłynął na radykalizację kontekstów ujętych w definicji turystyki kulturowej. Użyte we wcześniejszej wersji określenia: spotkanie, dialog, czy uczestniczenie zostały zastąpione terminem konfrontacja. Oczywiście znaczenie tego słowa zawiera się w niejednoznacznej skali powiązań. Natomiast przywołane sformułowanie ukazuje znaczącą siłę konfrontowania, czyli zmierzenia się z kimś, albo z czymś. Konfrontowanie odnosi się także do pomiaru czyli porównania (w łagodniejszym znaczeniu) lub przeciwstawienia (mocniejsza interakcja). Zatem turysta zmienia rolę ze słuchacza, widza na odbiorcę aktywnego, zadającego pytania, czy wyrażającego swoje wątpliwości. Sytuacja, jaka ma miejsce w turystyce kulturowej, czyli spotkanie z obiektem, nabiera stopniowo cech swoistego *performance* turystycznego. Następuje bowiem aktywizacja turysty, nabiera znaczenia efekt zaskoczenia i oddziaływania miejsca czy otoczenia. W świetle omawianej definicji konfrontacja może być rozumiana jako sytuacja performatywna.

Z kolei drugi element definicji turystyki kulturowej ma zdecydowanie większe znaczenie. Wprowadzenie funkcji poznawczej wywołuje poważniejsze reperkusje niż można by sądzić z pozoru. Rozpatrzmy najpierw znaczenia poznawania. Powraca konotacja terminu spotkanie. Poznajemy kogoś lub coś w sytuacji bezpośredniej lub

pośredniej relacji. Poznajemy także kogoś, kiedy jesteśmy przedstawiani lub ktoś jest nam przedstawiany, czyli zawieramy znajomość. Poznać to również doświadczyć czegoś, czyli zdobyć doświadczenie w jakiejś dziedzinie. Poznać można się również na kimś. Wówczas dokonujemy oceny innych osób. Wreszcie *last but not least* odnotować należy ujęcie endogeniczne. Poznać można również siebie. Moje życie jest moim doświadczeniem i na jego podstawie gromadzę wiedzę o sobie samym. W tym miejscu prowadzonych rozważań powinniśmy stwierdzić, że aspekt poznania wewnętrznego niezbyt często uwzględnia się jako istotny aspekt turystyki kulturowej. Niewątpliwie trudniej bada się siebie niż obiektywne, reprezentatywne otoczenie. Łatwiej zebrać informacje o strumieniach turystów, niż wkroczyć do świata wewnętrznego podmiotu poznającego świat i siebie. Poznawanie łączy się nierozzerwalnie z przekraczaniem granic. Pokonywanie dystansu i w konsekwencji przekraczanie granic fizycznych, geograficznych, kulturowych, mentalnych, administracyjnych są permanentnymi cechami turystyki kulturowej. Przekraczanie granic, czyli transgresja dotyczy również świata wewnętrznego turysty. Ten niezmiernie ciekawy aspekt podróży kulturowych stanowi jednak wyzwanie metodyczne. Obecnie przy dominacji paradygmatu naturalistycznego dość trudno jest obwieszczać wyniki badań ukierunkowanych humanistycznie realizowanych przy zastosowaniu odrębnej właściwej im metodologii. Turysta, podmiot podróżujący, który przekracza granice stał się w powszechnym ujęciu składową zbiorowości definiowanej liczbą, zbiorem cyfr. Potrzeby, preferencje, marzenia podróżników znacznie częściej przedstawiają cyfry gdy tymczasem. przekraczanie granic w turystyce powinno dotyczyć różnorodności obszarów przede wszystkim wyrażanej w słowie.

Poznawanie zachowań turystycznych powinno także prowadzić do zrozumienia siebie jako wędrowca. Gromadzone zbiory danych o strumieniach turystów choć mają swoje niezaprzeczalne zalety nie zawsze pozwalają formułować wizje przyszłości. Przykładem będzie tutaj sytuacja wystąpienia pandemii Covid19, jako zjawiska nieprzewidywalnego, które nagle uczyniło nieskutecznymi i zbędnymi wszelkie dotychczas sporządzane prognozy wielkości ruchu turystycznego w roku 2020. Obecny stan światowej turystyki jest zupełnie inny, znacznie odbiega od wizji prezentowanych w ostatnich latach. . „Świat wypadł z ram” - czy wobec powyższych wskazań nie możemy mówić o kryzysie postępu? Trzeba podjąć dyskusję i warto wyznaczyć odmienne perspektywy, a ponadto sformułować nowy paradygmat turystyki kulturowej. Potrzebujemy pokory epistemologicznej, wszak „wiedza unosi pychę” (1 Kor; 8, 1).

Inspirację dla nowej drogi metodycznej można odnaleźć w psychologicznej koncepcji poznawczej człowieka, w szczególności w wielowymiarowej idei transgresji, czyli w przekraczaniu, przełamywaniu samego siebie. Podstawowym złożeniem autotransgresji czyli koncepcji samodzielnego, wielowymiarowego, transgresyjnego podmiotu jest stwierdzenie: „człowiek nie jest ani marionetką sterowaną przez środowisko zewnętrzne, ani niewydarzonym aktorem zależnym od nieświadomych sił popędowych, jest raczej samodzielnym podmiotem (osobą), która w dużej mierze decyduje o własnym losie, który na ogół świadomie i celowo działa w coraz bardziej złożonym labiryncie współczesności” [Kozielecki 2000, s. 170]. Jako warunek autotransgresyjnych umiejętności przyjmuje się holistyczną wizję człowieka, czyli istoty cielesnej i duchowej, ukierunkowanej na relacje „ku-rzeczom”, „ku-ludziom”, „ku-symbolom”, „ku-sobie” i wyposażonej w zdolność myślenia, miłości, wolności, twórczości, transcendencji [Szewczyk 2014, s.156]. Psychologiczna koncepcja poznawcza człowieka samodzielnego jest dobrze znana i stosowana w studiach nad turystyką. Brakuje jednak technik i narzędzi prowadzących do efektywnego jej zastosowania. W naukach społecznych przyjmuje się, że „działania transgresyjne polegają na celowym przekraczaniu granic dotychczasowych osiągnięć i doświadczeń. Czyny typu *wykraczania poza* prowadzą do zmiany osobistej i społecznej. (...) działania transgresyjne, a więc jakby *przekraczanie samego siebie*, bardziej angażują jednostkę, są w większym stopniu bezinteresowne i autoteliczne, ale również zawierają wysoki poziom ryzyka. Wiele wskazuje na to, że w ich przebiegu większą rolę odgrywają emocje pozytywne, takie jak radość, nadzieja, euforia, niż emocje negatywne – lęk, zagrożenie, nienawiść” [Kozielecki 2000, s. 214-215].

Prezentowane rozważania pełne są pytań i wątpliwości, na które trudno znaleźć jednoznaczne i klarowne odpowiedzi.. Umiejętność powiedzenia – nie wiem – powinno więc uznawać się za fundamentalny aspekt pracy naukowej. Kiedy bowiem powinniśmy poznawać siebie, jakie granice turystyczne trzeba przekroczyć aby odsłonić świat własnej osoby? Uważny badacz odnajdzie konstatację – „Któż kiedykolwiek był wyłącznie sobą?” [Gander 2020, s. 9]. Dużo wcześniej zapisano prostą prawdę – „Jestestwo jest bytem, któremu w jego byciu chodzi o nie samo. (...) W swym byciu zawsze już porównuje się ono z możliwością siebie samego” [Heidegger 1994, s. 271], do czego nawiązuje wyraźnie Januszkiewicz [2016, s. 74]. Poszukiwanie samego siebie i przekraczanie granic odgradzających mnie od świata i od samego siebie w naturalny sposób wpisuje się w nasze podmiotowe życie. Mamy jednak kłopoty

z autotransgresją. W kontekście prowadzonych rozważań teoretycznych należy dodać, że jednostka poświęca czas na refleksję o swoim miejscu w świecie, zarówno podczas podróży jak i w trakcie zabawy. Zatem każda aktywność człowieka, której podstawą bywa wolność podejmowania decyzji, samoświadomość, autokreacja może odsłaniać prawdę o samym sobie (Paleczny, Kantora, Banaszekiewicz, 2012). Tutaj powracamy do kwestii jakie warunki powinny zostać spełnione, jakie narzędzia i techniki są niezbędne aby odkryć siebie podczas podróży? Od czego powinniśmy rozpocząć namysł nad własnym życiem i postępowaniem, poszukując naszych wewnętrznych światów jako wędrowcy obecni w różnych odsłonach kultury? Nie od rzeczy będzie w tym momencie naszych rozważań powrót do sygnalizowanej już autentyczności. Czy formalna definicji turystyki da się pogodzić z rozumieniem autentyczności? Na potrzeby prowadzonej dyskusji proponujemy przyjęcie następującego sformułowania: istotą turystyki jest odkrywanie tajemnicy podróżowania. Sens wyruszania w drogę skrywa się w tajemniczości, nieprzewidywalności podróży. W nowoczesnej turystyce kulturowej dostrzega się dążenie do ścisłej konkretyzacji składowych podróży i pobytu czyli od-tajemniczenia wyjazdu. Przewidywalność, klarowność, sterylność i unifikacja doznań turystycznych mają zachęcać do podróży potencjalnych klientów. Kreowanie świata przedmiotowego stało się domeną gospodarki turystycznej. Człowiek zanurzony w rzeczywistości przedmiotów turystycznych, także o proveniencji kulturowej, sam staje się rzeczą.

W proponowanej koncepcji sugerujemy nieco inne podejście przyjmując, że w ostatecznym rachunku doświadczanie podróży pozwala odkryć samego siebie. Podróż do konkretnego miejsca nie musi stać się sednem wyjazdu. Może natomiast być środkiem, który umożliwi odkrycie siebie. Podmiot wyrwany z codzienności, wyruszający w kulturową podróż otrzymuje niepowtarzalną okazję, aby dostrzec przede wszystkim siebie poza obowiązkami domowymi i zawodowymi. Podróż rozpatrywana w tym kontekście, bywa możliwością interpretacji bytu, staje się drogą do zrozumienia bycia w podróżowaniu. Każda forma turystyki wiąże się z przybyciem i następnie z po-bytem. W przytoczonych słowach dostrzegamy określenie: byt. Zatem miejsca, które stają się celem czasowego użytkowania przez turystę są jednocześnie określane przez jego b y t. Turysta podczas po-bytu naznacza swoją obecnością wybieraną destynację turystyczną. Pozostawia tam swój ślad, który jest fragmentem jego egzystencji, czyli bytu. Odkrycie sensu wyjazdu turystycznego, uczestniczenie w wydarzeniu się kultury nie są raczej możliwe, o czym już wspomniano

wcześniej, bez autentyczności, której rozumienie nie jest jednoznaczne. W prezentowanym tu podejściu zaproponowano przede wszystkim podmiotowe ujęcie turystyki kulturowej. Dlatego też autentyczność powinniśmy rozumieć jako postawę wędrowca wobec świata pozostawionego i wobec odwiedzanej rzeczywistości. Autentycznością możemy także nazwać prawdę przynależną osobie. Nie jakiejś ogólnej, statystycznej osobie, ale konkretnemu podmiotowi podejmującego trud podróży. Prawda przynależna osobie pojawia się w sytuacji odsłonięcia siebie, czyli pozostawienia w środowisku życia codziennego zbędnych dekoracji, czy okolicznościowych strojów. W podróży stają odsłonięty naprzeciw siebie. Oczywiście łatwo jest wskazać niezliczone przykłady organizowania „teatru turystycznego”, w którym niezbędne są maski, kostiumy, didaskalia przygotowywane przez przemysł doświadczeń. My jednak opieramy się na autentycznym doświadczaniu świata turystycznego. Tam bowiem odkryjemy sens turystyki kulturowej. Imitacja, nawet perfekcyjna technicznie, staje się tylko namiastką wypraw do świata kultury, gdzie turysta zostaje sprowadzony do pozycji rzeczy, znajdującej się w otoczeniu innych rzeczy turystycznych. W ten sposób turysta gubi swoją podmiotowość. Określenia autentyczność nie należy zatem wiązać z charakterystyką odwiedzanych obszarów, ponieważ naszym zdaniem ono skrywa się w umyśle wędrowca. Autentyczność podmiotu stwarza sposobności praktykowania siebie w podróży. To nie turysta oczekuje autentycznych miejsc, to odwiedzane miejsca oczekują autentycznego turysty.

Czy turysta kulturowy ma świadomość samego siebie, czy zauważa swoją autentyczność i prawdziwość motywów jakimi się kieruje podczas przygotowania wyjazdu? Ów problem staje się punktem zwrotnym w poszukiwaniu metody. Dotychczasowe rozstrzygnięcia prowadzące do zidentyfikowania turysty kulturowego oraz jego rozumienia siebie, nie dostarczyły przekonujących argumentów [Banaszkiewicz i in., 2012]. Wnioskowanie poparte solidnymi reprezentatywnymi badaniami ankietowymi nie odsłania prawdy o turyście kulturowym. Poruszanie się w środowisku Excela, w którym kodem kulturowym i interpretacyjnym są zazwyczaj cyfry, ogranicza dotarcie do podmiotowej autentyczności turysty. Rzeczywistość kulturową odkrywaną podczas podróży powinny raczej ukazywać „szkice piórkem” niż tabele z wynikami wywiadów kwestionariuszowych. Dzięki subtelnemu słowu mamy szansę ukazać autentyczność turysty kulturowego. Wskazania metodyczne oferuje, wspomiane już, podejście autoetnograficzne. W oryginalnym, nowym zapisywaniu świata życia spotkamy następującą refleksję metodologiczną: „Poszukuję

odpowiadającej mi formalnie zasady organizującej rozpoznanie i opis, (...) przychyliam się i odnajduję w p o e t y c e f r a g m e n t u. To istotne założenie pisarsko-poznawcze oparte na relacyjnej, hermeneutycznej zależności części i całość. Dialektycznym (...) rozpatrywaniem elementów konstytuujących zjawiska. „Odczytywaniem” całości w częściach, w rzeczonych drobiazgach ogniskujących szersze konteksty i odniesienia”. (...) Fragment, poetykę fragmentu rozumiem tu jednocześnie w wykładni metaforycznej, jako sposób „chwytania” rzeczywistości (prenarracyjnie), jako metaforę epistemologicznego „dotykania” świata, kawałek po kawałku antycypując „całość” (...)” [Darmach 2020, s. 32-33]. Naszym zdaniem, również trafnym określeniem dla autoetnograficznego badania fragmentów egzystencji ludzkiej (w tym podróżowania), powinna być poetyka chwil. Tutaj nabiera bowiem większego znaczenia aspekt temporalny zapisywania świata. Fragment sytuuje bardziej w przestrzeni konteksty autoetnograficzne i eksponuje statyczne ujęcie ludzkiego doświadczenia. W prezentowanym tu ujęciu, zaproponowalibyśmy określenie: istotność epizodu rozumianego jako działanie w czasie, kiedy rejestrujemy przede wszystkim sekwencję wydarzeń i nasze refleksje wynikające z uczestniczenia w nich. Owa wydarzeniowość ukazywana w chwilach jej przeżywania (czyli kolejnych sporządzanych zapisach, itinerariach osobistych) pozwala składać w całość poszczególne epizody turystyczne rozrzucone w przestrzeni i czasie. Duży zbiór drobiazgów konsekwentnie i metodycznie gromadzonych, wiedzie do sformułowania holistycznych wniosków. Na marginesie zacytowanych słów, trzeba podkreślić, że opracowanie na motywach antropografii zatytułowane *Zapisywanie świata* [Darmach 2020] przygotowano w pierwszej osobie liczby pojedynczej. W podejściu autoetnograficznym, badacz jest także podmiotem prowadzonych badań. Stąd często obecna pierwszoosobowa narracja w humanistycznych pracach naukowych. Nie można nie wspomnieć na tym etapie rozważań o sztuce podróżowania i filozofii podróży. W recenzjach książek Alaina de Botton *Sztuka podróżowania* [Kazimierczak 2010b] i Susanne Köb *Filozofia podróży. Nowy cel dla turystów albo o zmianie samego siebie w alternatywnych światach* [Kazimierczak 2010a] czytelnik spotka następujące wnioski: „(...) współczesne zainteresowanie profesjonalnych filozofów pogłębiającą refleksją nad podróżą, jako autentycznym doświadczeniem świata jest skromne, być może w jakiś sposób adekwatne do ich podróżniczej, w sensie nie metaforycznym, praktyki. Obraz staje się niejednoznaczny, przynajmniej w odniesieniu do procesu krystalizowania się postawy filozoficznej pod wpływem doświadczeń podróżniczych,

tych, którzy podpadają pod definicje turysty kulturowego” [Kazimierzak 2010b, s. 50-51]. Traktujemy te wskazania jako drogę do rozwijania zainteresowań byciem w podróży. W opinii autorów warto nadal dyskutować o definicjach zwłaszcza dotyczących tak zmiennej materii jaką jawi się turystyka kulturowa czy podróż turystyczna. W zakończeniu omówienia drugiej pozycji z zakresu filozofii podróży możemy przeczytać: „Książka Susanne Köb jest szczególna. Jest bodajże pierwszą próbą od czasów starej apodemiki, wszechstronnego zdefiniowania podróży na sposób teoretyczno-filozoficzny” [Kazimierzak 2010a, s. 35]. Samopoznanie w podróżach na sposób filozoficzny otwiera nowe obszary badawcze i ich raczej nie zamyka. Dlatego, zaproponowaliśmy wzbogacenie filozofii podróżowania o zagadnienia metodyczne zawarte w obszarze autoetnografii [Kafar, Kacperczyk 2020].

Przedstawione dotychczas rozważania poświęcone kwestii rozumienia turystyki kulturowej i ukazania przemian turysty kulturowego wymagają zdaniem autorów dokonania redefinicji pojęcia turystyka kulturowa. W proponowanym nowym ujęciu sugerujemy powrót do źródeł, czyli do pierwotnego rozumienia kultury, jako pielęgnacji, troski o coś, o kogoś. Kultura nie jest pojęciem prostym. Ma wiele znaczeń. Oznacza m.in. pielęgnowanie upraw, staranny sposób bycia, dobre wychowanie i wykształcenie, wzory postępowania właściwe dla danego społeczeństwa, dorobek duchowy, wiedzę i system wartości będące podstawą wzorów zachowań. Przesłanką przedstawionych wyżej określeń pozostaje troska, opiekowanie się kimś lub czymś. Odeszliśmy wspólnie od przywołanych pierwotnych znaczeń kultury. Podróż, turysta, odwiedzane miejsca powinny być pielęgnowane. Gospodarze, czyli podmioty gospodarki turystycznej powinni umiejętnie uprawiać dobra, którymi zarządzają. Ponownie powraca słowo troska, opieka, dbanie o powierzone bogactwa. Zadaniem podmiotów gospodarki turystycznej powinna być zatem troska o wędrowca. W jaki sposób powinniśmy jednak pojmować ową troskę? Określenie w dziele filozofa z Fryburga nie brzmi zbyt skomplikowanie: „Bycie-w-świecie jest z istoty troską (...)” [Heidegger 1994, s. 273], a moja własna egzystencja tu i teraz nosi znamię *troski* (Heidegger 1994, s. 281) do czego wyraźnie odwołuje się wspólnie Benisz [2012, s. 80]. Poza tym troska nie jest cechą zachowań podmiotu, ale ona ów podmiot konstruuje. Dzięki trosce moja egzystencja nie jest obojętna dla mnie i dla świata mojego życia [Heidegger 1994, s. 261; Benisz 2012, s. 81]. Dalsza droga prowadząca do identyfikacji pojęcia troski zaczyna się komplikować. Według Heideggera podstawa egzystencji nie musi być prostą konstrukcją ontologiczną; „Wyrażenie „troska” oznacza

podstawowy pod względem egzystencjalno-ontologicznym fenomen, który wszelako w swej strukturze nie jest *prosty*. Ontologicznie elementarnego całokształtu troski nie można sprowadzać do ontycznego „praelementu”, tak samo bycia nie da się „wyjaśnić” na podstawie bytu” [Heidegger 1994, s. 277]. Heidegger zdecydowania eksponuje czasowość w ukazywaniu troski – „zatroskanie opiera się na czasowości” [Heidegger 1994, s. 567]. Dokąd zmierza owa filozoficzna refleksja nad „przebywaniem w cieniu troski”? Heidegger ponownie podkreśla – „Byciem jestestwa jest troska. Byt ten jako rzucony egzystuje upadająco. Pozostawione odkrytemu wraz z jego faktycznym „tu oto” „światu” i zdane nań w zatroskaniu, jestestwo wyczekuje swej możliwości-bycia-w-świecie (...)” [Heidegger 1994, s. 575]. Cierpliwy czytelnik odnajdzie finalne rozwiązanie kilka stron dalej w cytowanym dziele *Bycie i czas*, podmiot w swej egzystencji ogarnia troską w pierwszej kolejności czas [Heidegger 1994, s. 579]. Zatem czas jest egzystencjalną troską, a badaczy interesuje człowiek zanurzony w czasie. Zatem podróż, a właściwie podróżowanie jako wydarzenie przestrzenne i czasowe możemy rozpatrywać jako troskę. Troszczenie się o czas podróżowania, dotyczy w rzeczywistości pielęgnowania siebie i innych wędrowców. Troskę moglibyśmy określić także, jako epifanię wędrowców w świecie kultury. Dostrzegamy siebie i innych przekraczających granice „ku-rzeczom”, „ku-ludziom”, „ku-symbolom”, „ku-sobie”. Oczywiście czas staje się katalizatorem wskazanego objawienia.

W rozumieniu autorów nowa, proponowana definicja turystyki kulturowej brzmi następująco: Turystyka kulturowa jest podróżą podejmowaną przez autentyczny podmiot, który zmierza do świata kultury ulokowanego poza środowiskiem życia codziennego. Po-byt w świecie kultury powinien wpłynąć na kształtowanie harmonijnego życia turysty. Cel ów zostanie osiągnięty dzięki trosce o poziom umysłowości turysty i pielęgnację jego przeżyć duchowych. W syntetycznej wersji można zapisać zatem, że: Turystyka kulturowa jest transgresyjną, antropogenicznie uwarunkowaną podróżą osobistą do świata wewnętrznego a jej celem jest odkrywanie siebie.

Kiedy wyruszamy w drogę dostrzegamy szczęście na horyzoncie wędrowania. W niespodziewanym celu skrywa się sztuka podróżowania: „Przyjmując, że nasza egzystencja zdominowana jest przez poszukiwanie szczęścia, niewiele obszarów ludzkiej działalności odsłania dynamikę owych poszukiwań – z całą ich żarliwością i paradoksami – lepiej od naszych podróży. Wyrażają one, aczkolwiek niebezpośrednio, nasze wyobrażenia o tym, co jeszcze składa się na sens życia oprócz

przymusu pracy i walki o przetrwanie. A jednak fakt, że obrazują problemy filozoficzne – to znaczy kwestie wymagające innego myślenia niż praktyczne – bywa powszechnie ignorowane” (Botton 2010, s. 14-15). Odkrywanie siebie w podróży wymaga zatem innego myślenia. Podróżnik powinien opuścić obszary praktycznego postępowania podczas wyjazdu turystycznego. Celem opuszczenia domu staje się on sam. W umyśle wędrowca ukrywa się autentyczność wyruszania w drogę. Istotą „sztuki podróżowania” jest „rozkwit osobowości” (Botton 2010, s. 15). Dążenie do odkrywania siebie i dążenie do szczęścia nie oznaczają zamknięcia się w egoistycznej bańce. Poprzez osiąganie szczęścia i uszlachetnianie siebie przyczyniamy się do poprawy życia innych ludzi. Tak powinniśmy rozumieć kulturę, troskę o siebie i jednocześnie dbałość o osobowości innych. Przywołać można w tym miejscu Władysława Tatarkiewicza i traktat *O szczęściu*, w którym autor przekonuje czytelników o obligatoryjności szczęścia w życiu każdego człowieka: „człowiek jest moralnie zobowiązany do tego, by czuł się szczęśliwy, (...) Najpierw ze względu na niego samego (..) A następnie ze względu na innych, bo gdy sam jest szczęśliwy, przyczynia się przez to do szczęściach innych” [Tatarkiewicz 1985, s. 560]. Zatem troska o siebie (w podróży) bywa pielęgnacją szczęścia własnego i przyczynia się do pomyślności innych. Zauważymy tutaj pragmatyczny aspekt naszego artykułu. Uszlachetnianie siebie prowadzi do wzmacniania relacji społecznych. Dbam o siebie i jednocześnie pomagam innym. Troski o siebie nie należy utożsamiać z egoistycznym odwróceniem się od świata czy z czymś nagannym. Warunkiem troszczenia się o innych powinno być ukonstytuowanie siebie, właśnie troszczenie się o siebie: „Separacja wydarza się pozytywnie jako wewnętrzność bytu, który odnosi się do siebie i siebie ustanawia” [Lévinas 1998, s. 360]. Wspomniana separacja podmiotu (troska o siebie w podróży) jest konieczna do nawiązania kontaktu z innymi. Ona stanowi o możliwości troszczenia się o bliźnich: „(...) być dla Innego nie znaczy negować siebie” [Lévinas 1998, s. 367). Zatem, ja sam muszę dostrzec siebie i powinienem okazać troskę właśnie sobie. Inaczej zamknę się na świat i nie otoczę opieką Innego.

Zaproponowane ujęcie akcentuje przede wszystkim dążenie do skłonienia turysty aby spoglądał „do wewnątrz” i przykładął wagę do troszczenia się o siebie w podróży. W ten sposób podróż mobilizuje do pielęgnowania osobowości, tożsamości. Odkryć siebie w trakcie podróży powinno wyznaczać cele podróżowania. We współczesnym przemyśle kultury dominują towary, natomiast odbiorca stał się produktem. Turysta w tym systemie idzie zgodnie z zaleceniami przewodników, ogląda świat, który został

dla niego przygotowany. Powinien zachwycić się opracowaną ofertą. W ujęciu nowej, proponowanej definicji turystyki kulturowej odwołujemy się raczej do następującego pojmowania podróży:

„Bo wszak przynosi wędrowiec z górskiego stoku
nie garść ziemi, niewyraźną, w dolinę, lecz
pozyskane słowo, czyste, żółtą i niebieską
gencjanę. (...)” [Rilke 2019, s. 544]

Z kolei dla przedsiębiorców, także dla licznej grupy badaczy zjawisk turystycznych wędrowiec nie jest już romantykiem, który powraca z gór z czystym słowem zabarwionym gencjaną. Przestało nas współcześnie interesować kim jesteśmy, kim stajemy się w podróży. Na pierwszym miejscu odnajdujemy siebie jako *target*. Nie pytamy kim jesteśmy. Liczby opisują nasz status, naszą satysfakcję z otrzymanych produktów, naszą biografię turystyczną i wiele przeróżnych parametrów życiowych. Dostarczane liczby są podstawą modelowania zjawisk turystycznych. Specjaliści deklarując, że pragną poznawać turystów, jednak niewiele o nich wiedzą jako o osobach. Zatem w turystyce kulturowej powinien dokonać się radykalny zwrot podmiotowy.

Obserwatorzy procesów turystycznych poszukują pewności formułowanych sądów. Z punktu widzenia metodologii empirycznej takie postępowanie bywa uzasadnione. Badacze snują iluzje o opisanu bez wątpliwości każdej rzeczywistości. Częściej piszą – tak jest – niż przyznają: nie wiem. Wydaje się jednak, że te dwa proste słowa są kluczem do rozumienia świata i jednocześnie impulsem do odkrywania siebie. Zadaniem nauki jest budowanie solidnej wiedzy o świecie. Żyjemy złudzeniami takich możliwości. Aby poznać świat należy powracać do podmiotowego doświadczenia. Obiekty kultury nie mogą być wyłącznie celem wyjazdów. One powinny być zwierciadłem, w którym przegląda się turysta. Wędrówka przez sale Luwru zazwyczaj staje się zapisem odwiedzanej kolekcji. Turyści chętnie robią zdjęcia. Czy ktoś pyta w jakim celu? Najczęściej po to, aby pokazywać innym, bowiem jest to sposób budowania wizerunku człowieka kulturalnego. Tymczasem w dobrach kultury możemy zobaczyć siebie, czyli człowieka oraz własne pragnienia, postawy, resentymenty. Turysta kulturowy odwiedza liczne galerie. Najczęściej ogląda zgromadzone tam obiekty kultury. Czasami fotografuje siebie z dziełami w tle. Zazwyczaj jednak nie pyta – kim jestem wobec podziwianego dziedzictwa, kim jestem wobec dziejów? Organizatorzy wyjazdów turystycznych raczej nie pytają uczestników – gdzie jesteś i kim jesteś?

Dzieło sztuki nie bywa zwierciadłem dla turysty. On idzie dalej i jest przedmiotem w świecie rzeczy. Zdarza się, że organizatorzy zadają trudne pytania skierowane do wędrowca. W Żydowskim Instytucie Historycznym w listopadzie minionego roku została otwarta wystawa poświęcona osiemdziesiątej rocznicy zamknięcia getta warszawskiego. Do odwiedzających skierowano pytanie – „Gdzie jesteś?”. Zapytano przybywających słowami z Księgi Rodzaju – „Gdzie jesteśmy teraz patrząc na getto i zagładę Żydów. Czego dowiadujemy się o sobie oglądając zdjęcia ze Śliskiej, Siennej, placu Grzybowskiego? (...) Co to w nas zmienia? [Śpiewak 2020, s. 17]. W przywołanym przykładzie wyraźnie dostrzegamy odwrócenie punktu widzenia w prezentowaniu przeszłości. Odwiedzający powinien odejść od biernego przyglądania się. On powinien przekroczyć granice obserwacji przedmiotowej. Jego obowiązkiem jest odkrycie siebie, swojego miejsca wobec przedstawianych sytuacji granicznych. Ponownie zapytamy – kim jesteś i gdzie jesteś turysto? Czy pamiętasz jeszcze o sobie, czy potrafisz wrażliwie przeżywać życie innych i swoje? Pytania nie należą do łatwych. W ostatnich latach gospodarka turystyczna dostarczała swoim klientom coraz mocniejszych wrażeń. W efekcie nadmiaru emocji zamienionych w towar turysta zapominał o sobie. Coraz mocniejsze bodźce afektywne sprowadzały turystę do roli marionetki w spektaklu atrakcyjności. Podaż turystyczna pracowała nad ciągłym zaskakiwaniem turysty. Zagłuszanie ciszy, nadmiar atrakcji miały wpłynąć na szybsze i szersze otwieranie portfela. Dobra koniunktura sprzyjała hojności klientów. Dobrze się zwiedza obiekty kultury, kiedy zapominamy o sobie. Powodzeniu aktywności branży turystycznej sekundowała nauka. Ważnym zagadnieniem badawczym uczyniono pomiary atrakcyjności, jej wzmacniania, czy percepcji. Formułowano wnioski jak wzbogacić siłę atrakcyjności obszarów turystycznych. W efekcie turystyka została przygnieciona sukcesem marketingowym. *Overtourism* był reakcją na permanentne uatrakcyjnianie turystycznych światów. Zagubiony turysta, stopniowo pozbawiany tożsamości tracił orientację na rynku dynamicznych atrakcji. Jak zauważa Michel Henry: „(...) świat kultury europejskiej karleje, bo zanikają w nim te przestrzenie, w których mogłoby się jednocześnie rozwijać wszystkie wartości ustanawiające człowieczeństwo. Są one (...) kolonizowane przez rozrastające się bez jakiegokolwiek miary praktyki podporządkowane rygorom naukowości” [Kruszyńska 2018, s. 134].

Ilustracja metodyczna – itineraria autoetnograficzne

Zaproponowane powyżej nowe ujęcie definiowania turystyki kulturowej jest nie tylko konstruktem teoretycznym. Kolejny fragment niniejszego tekstu przedstawia sposób w jaki może być on zastosowany w praktyce przez turystów kulturowych. Postulujemy użycie itinerariów osobistych jako narzędzia analizy autoetnograficznej. Proponowane podejście adresowane jest zarówno do turystów jak również do badaczy prowadzących studia w domenie turystyki kulturowej.

Według pierwotnego znaczenia, itineraria są planem podróży. Potencjalny wędrowiec rozpisuje dokładnie kolejne dni planowanego wyjazdu. W itinerariach zazwyczaj zapisuje się sprawy prozaiczne, np. czas przejazdu, środek transportu, koszt pobytu, możliwości noclegu, dostępna baza gastronomiczna, życzliwość personelu w hotelach czy obozach, itp. W planach podróży zapisuje się także miejsca warte zobaczenia, przewidywane spotkania towarzyskie, udział w wydarzeniach kulturalnych, itp. Itineraria były także pierwowzorem przewodników turystycznych. Zapisana podróż z jej praktycznymi szczegółami, zachwycającymi opisami autora, tudzież osobistą rekomendacją wyjątkowych obiektów była upubliczniana np. w postaci książki. Powyższe uwagi wyraźnie wskazują na ważną cechę itinerariów. Otóż owe zaplanowanie podróży dotyczy planowanego wyjazdu. Przygotowujemy się do podróży i rozpisujemy poszczególne etapy pobytu. Turysta zastanawia się nad tym, co dopiero nastąpi. Zapisywanie wrażeń z podróży można nazwać swoistym szkicowaniem krajobrazu zmysłów. Wędrowiec zapisuje to, co szybko może zgubić: „Ruskin nie tylko zachęcał do podróżowania ze szkicownikiem w ręce, lecz również uważał, że powinniśmy pisać lub, jak to nazwał, „malować słowami” w celu utrwalenia naszych wrażeń [Botton, 2010, s. 211]. Efekty konstruowania osobistych światów w podróży odnajdziemy w wielu publikacjach. Są one zazwyczaj poukładane na niemałej liczbie półek w wielu bibliotekach. W okresie trwającej pandemii sięgamy chętnie po książki o autentycznym podróżowaniu. Wybieramy egzemplarze w sposób systematyczny lub zupełnie przypadkowo, np.: „Norymberga jest modelowym przykładem miasta turystycznego. Na ulicach panuje wrażenie oczywistej dawności, bijące z przeładowanych ornamentami ścian szczytowych i krętych wieżyczek, które najcelniej trafiają w gust miłośników Starożytności samej w sobie, niezdolnych rozróżnić między pięknem a zaburzającą kompozycję szpetotą” [Byron, 2020, s. 38]. Czerpiemy doświadczenia od innych. Zachwycamy się opisem miejsc bliższych oraz dalszych. Natomiast obowiązkiem wędrowców powinno być utrwalanie własnym

krajobrazów z podróży zapisanych swoimi słowami. Tak powstają obrazy malowane moimi myślami. Tutaj odnaleźć można autentyczność doświadczania świata w podróży. Odwiedzane miejsca są autentyczne poprzez oryginalne zapisywanie wrażeń przez wędrowca.

Itineraria mają za zadanie skłonić czytelników do zapisywania siebie w podróży, są propozycją którą mogą przyjąć lub odrzucić. „Niezapisane wspomnienia więdną” (Julia Hartwig). Dla nas czysta kartka podczas wędrówki nabiera cech magicznych, staje się wyzwaniem. Ona zaprasza nas do podróży przed siebie, czy też do samego siebie. Jej powierzchnia, 623,7 cm² wg Georges’a Pereca [Perec 2019, s. 18], otwiera wiele możliwości podróżowania w krainie słowa. Biała kartka bywa ciekawsza od tej już zapisanej. Pustka otwiera przed nami sporo możliwości i staje się zaproszeniem do wypełniania dostrzeżonej próżni. Wszak „świat jest tym co się wydarza” [Wittgenstein 2002, s. 5]. Białą kartkę powinniśmy w tym kontekście rozumieć jako warunek doświadczania przestrzeni i czasu. Jeżeli czas i przestrzeń są formami naszej zmysłowości, to najpierw „my” jesteśmy z ideą świata w naszym umyśle.

W proponowanej w tej pracy drodze myślenia, itineraria są rozumiane jako osobisty, indywidualny zapis trwającej lub zakończonej podróży [Kaczmarek S., Kaczmarek J., 2015] a ich autora opisującego swoje wędrowanie można nazwać *itinerantem*. Tym samym itineraria sporządzane w teraźniejszości, analizowane i ponownie czytane po zakończeniu podróży lokują nas w przeszłości. Na ich kartach odnajdujemy osobiste wrażenia zachowane w słowie. Itineraria nie mogą być traktowane, jako zwyczajny opis pokonanej trasy i miejsc postoju. Ów zapis podróży odzwierciedla doświadczanie świata utrwalone przez turystę. Doświadczanie świata to przede wszystkim, jak w cytowanym wcześniej wierszu Rilkego, pozyskanie słowa. Dzięki przyniesionemu słowu potrafimy zapisać nasze refleksje, wrażenia, stany emocjonalne ujawnione podczas wyjazdu. Itineraria bywają utrwaleniem, zapisem postaw, ekspresji, namysłu ujawnionych podczas wyjazdu. Czyli, itineraria są początkiem drogi do odkrywania siebie w podróży. Osobisty zapis jest takim właśnie otwarciem, wkroczeniem do własnej osobowości. Używane słowo można potraktować jako narzędzie wspomnianej ekspresji obserwatora, podmiotu doświadczania świata w podróży. Kiedy zapisujesz kolejny dzień, to tak naprawdę zapisujesz siebie. Odwiedzane miejsca można oczywiście zamknąć w różnych słowach również *wow*, czy też *fajnie*. Sposób zapisu określa zapisującego, który otwiera w ten sposób obszary poznawania własnej osoby. Zapisane słowo określa także kim jesteś.

Dla potrzeb empirycznego zilustrowania proponowanego podejścia konceptualnego wykorzystane zostały fragmenty zapisów dokumentujących podróże odbywane przez autorów w okresie 2008-2019. Sporządzano je podczas wyjazdów, które były zarówno częścią aktywności zawodowej jak również formą spędzania czasu wolnego. Zapisy powstawały spontanicznie, bez konkretnego celu i przeznaczenia, z potrzeby zanotowania wrażeń, które były efektem naszych podróży. Wybrane fragmenty wspomnianych zapisów, które zostały zamieszczone w niniejszej pracy odnoszą się do pojedynczych miejsc odwiedzanych w trakcie trzech podróży i pobytów, które zaliczyć można bez wątpienia do tradycyjnie ujętej turystyki kulturowej: w Polsce Południowej w 2019 roku (Zakopane), we Francji w 2018 roku (Lyon), w Szkocji i Anglii w 2016 roku (Londyn). Prezentujemy je poniżej w takiej formie w jakiej zostały zapisane, nie były w żaden sposób redagowane pod względem stylistycznym czy językowym.

Zakopane 5 września 2019 (czwartek)

Promienie słoneczne rozświetlają powoli hotelowy pokój. Robi się coraz widniej. To oznaka nowego, ciepłego dnia. Lato nie wycofuje się jeszcze. Bezchmurne niebo nastraja optymistycznie. Lato wchodzi nieśmiało do pokoju przepełnionego jeszcze snem. Opuszczone zasłony nie stanowią poważnej przeszkody. Pozytywne emocje rozsiadają się w fotelach. Dzisiaj spacerujemy po Zakopanem. Wiele się zmienia, część zachowała się jak dawniej, a nastroje i ludzkie mentalności są stabilne. Idziemy przez Małe Żywcańskie. Mijamy spokojną, zadbaną okolicę. Zniknął sklep, który odwiedzaliśmy przez wiele lat naszych pobytów. Pobudowano nowe domy, inne zaś zostały odnowione. Przechodzimy obok szkoły i wchodzimy na ulicę Kasprusie. Naszym celem jest Czerwony Dwór (dom z początku dwudziestego wieku) odnowiony przez samorząd zakopiański. Kiedyś, jeden z ważniejszych obiektów kultury w Zakopanem. Po drugiej wojnie światowej lokalizowano tutaj różne instytucje o funkcjach niezbyt zgodnych z atmosferą obiektu. W ostatnich latach dom wyremontowano i przeznaczono na Centrum Kultury Rodzimej. Obiekt robi wrażenie na przybywających wędrowcach. Teraz jest pusto, ale oferta kulturalna zapowiada się interesująco. Wybierzemy się w najbliższą sobotę na koncert muzyki klasycznej, wtedy będzie można cokolwiek więcej powiedzieć o Czerwonym Dworze.

Idziemy dalej. Mijamy Atmę. Wrócimy do niej. Lubimy to miejsce i odwiedzamy je podczas każdego pobytu. Przysiadamy wówczas na ławce i wypatrujemy postaci

Pana Karola. Dochodzimy do bramy cmentarza na Pęksowym Brzyzku. W dalszym ciągu jest płatny (3 zł). Stoimy chwilę w zamyśleniu i maszerujemy dalej w stronę Gubałówki. Spaceruje wielu turystów, jednak znacznie mniej niż w pełni sezonu. Z Dolnej Równi Krupowej spoglądamy na Tatry. Przed nami rozpościera się wspaniały widok. Cudnie błyszczą Kościelec, lekko zamglona Świnica kusi wędrowców. Piękne Tatry do ogarnięcia jednym spojrzeniem. Są jednak zbyt małe, aby delektować się ciszą na pustych szlakach. Wielu tam chce być, w tym samym czasie. Można zrozumieć, ale trudno zaakceptować. Od ulicy Nowotarskiej wchodzimy na Nowy Cmentarz. Tuż przy wejściu zorganizowano kolumbarium. Zatrzymujemy się przed tablicą Michała Jagiełły. Jego „wołanie w górach” niezmiennie wybrzmiewa. Dochodzące czasami z gór głosy muszą niepokoić. Jagiełło już nie napiszę kolejnych części swoich opowieści. Piszę je życie w otwartych księgach TOPR. Przystajemy przed tablicą Marka Jackowskiego, któremu teraz wystarcza błękitnego nieba. Chwila refleksji nad płynącą rzeką czasu. W kolumbarium odnaleźliśmy szczeliny w teraźniejszości. Zostały one wyżłobione przez życiorysy osób tam spoczywających.

Dochodzimy do ronda dra Andrzeja Chramca. Robimy zwrot w ulicę Chramcówki. Przemykamy się wśród zabudowy blokowej. Mijamy dawny zakład leczniczy dra Chramca. Mieści się tam starostwo powiatowe. I zatrzymujemy się przed drzwiami do teatru Witkacego. Ku naszemu utrapieniu są one zamknięte. Jest południe. Mieliśmy ochotę napić się kawy w teatralnej kawiarni. Chcieliśmy kupić bilety na najbliższy spektakl Juliana Tuwima i może coś kupić w tutejszym sklepie. Cóż pusto i nudno. Wszystko jest na niby. Komu bowiem zależy na publiczności? Komu zależy na czymkolwiek? Udajemy tylko, że jest coś. To coś też jest na niby. I my także jesteśmy na niby.

Wracamy na ulicę Chramcówki. Droga prowadzi Jagiellońską do Witkiewicza. Robi się coraz cieplej, zwiększa się ruch samochodów. Zakopane ma się dobrze. Wybudowano nowe apartamentowce, powstają następne. Hotelarze także nie zasypiają. Przy Bulwarach Słowackiego ciekawie prezentuje się Radisson. Idziemy Witkiewicza do kawiarni Samanta. Miła chwila wytchnienia przy kawie. Sporo turystów gawędzi w tym sympatycznym miejscu. Poddajemy się leniwej atmosferze. Niespiesznie odpoczywamy po długim spacerze.

Lyon 1 kwietnia 2028 (Niedziela Wielkanocna)

Poranek jest pogodny, ale chłodny. W okolicy rozbrzmiewają dzwony, wzywające wiernych na mszę, tak ważną dla każdego chrześcijanina. Powoli, z różnych stron, idą wierni ulicami do swoich świątyń. Są dość ciepło ubrani jak na tę porę roku (już nadeszła kalendarzowa wiosna). Idziemy w stronę Saony. Kładką dla pieszych przekraczamy rzekę. Nabrzeżami spokojnie maszerujemy do katedry św. Jana Chrzciciela. Widać wiele osób zmierzających w tym samym kierunku. W należytym porządku, z innymi wiernymi, przekraczamy progi tej ekscytującej, gotyckiej świątyni. Części obiektu są remontowane. Znajdujemy jeszcze wolne miejsca siedzące. W znacznym oddaleniu od ołtarza, jednak w skupieniu można uczestniczyć w mszy Wielkanocnej. Przy takich okazjach eucharystia bywa wyjątkowo celebrowana. Odczuwamy wyjątkową moc Alleluja. Po mszy, która trwała półtorej godziny, oglądamy katedrę. Próbujemy dostrzec św. Ireneusza (patrona Lyonu), ale jego postać ginie wśród wielu witraży.

Idziemy teraz wąskimi, malowniczymi ulicami Starego Miasta. Wielu mieszkańców Lyonu i turystów pragnie tutaj zjeść świąteczny obiad. Idziemy, zdając się na przypadek. Wchodzimy do zachęcającej restauracji Chimera (14, Rue du Boeuf). To był trafny wybór. Są jeszcze wolne miejsca, a jadłospis nie powinien nas zawieść. Zamawiamy ślimaki, wołowinę, udziec jagnięcy. Posiłek był wyśmienity. Czas spędzony w dobrej atmosferze został okraszony świetnym deserem i wyborna kawą. Rachunek okazał się znaczny - 100€. Świąteczny obiad był wart takiej kwoty.

Na ulicach miesza się z barwnym tłumem. We Francji nie siedzi się przy świątecznym stole. W Paryżu, w Lyonie mieszkańcy spotykają się w restauracjach, spacerują razem w parkach, na placach. Miasto żyje ruchem swoich mieszkańców i turystów. Ulice nie są puste. W tramwajach, w metrze spotyka się wielu podróżnych. Świąteczne Alleluja donośniej brzmi na ulicach, niż pieśń słyszana przy świątecznym stole, w czterech ścianach polskich mieszkań. A po ulicach naszych miast hula wiatr. Brniemy barwnymi ulicami w gwarным tłumie. Cieszymy się wielkanocną nowiną razem z innymi przechodniami. Swobodnie podążamy w stronę Opery. Wracamy do reprezentacyjnej Rue de la Republique i wkraczamy na kolorowy, tętniący życiem plac Bellecour. Tłumnie, głośno, barwnie. Dalej dostojną Rue Victor Hugo, przez plac Amper wracamy do naszej kwatery.

Lyon 3 kwietnia 2018 (wtorek)

Odпочzywamy po porannych wędrówkach po Part-Dieu i smakowitym czasie w halach Paula Bocuse. O godzinie dziewiętnastej wsiadamy do metra na placu Amper. Celem wieczornej wyprawy jest Opera Lyońska i „Makbet” Giuseppe Verdiego. Przychodzimy znacznie wcześniej, spektakl rozpoczyna się bowiem o dwudziestej. Oglądamy budynek, przebudowaną siedzibę teatru operowego z XIX wieku. Pozostawiono fragmenty, wstawiając nowoczesne elementy. W efekcie skonstruowano oryginalną przestrzeń operową. Pozostawiono jednak mało przestrzeni poza salą operową. Trudno spaceruje się podczas przerw. Ale budynek Opery ma swoje lata i jest po prostu inny niż wiele teatrów operowych.

Wystawienie „Makbeta” było wyborne. Przede wszystkim zaproponowano niecodzienną interpretację. Otóż, akcja opery rozgrywa się współcześnie, w naszych, nowoczesnych czasach. Miejscem wydarzeń uczyniono świat korporacyjny. Na pierwszym miejscu znalazła się firma oraz jej cele i zasady działania. Zazdrość, pęd do władzy, zawiść są niezmiennie, ponadczasowe. Obojętne, czy zabija król szkocki, czy prezes korporacji. To jest taka sama zbrodnia. Przygotowano zaskakujące zakończenie spektaklu. Jak, bowiem Las Birnamski ma podejść pod zamek? Pomysł okazał się prosty – Las Birnam to ludzie protestujący przeciw władzy pieniądza, to uchodźcy, którzy pukają do naszych drzwi. Napis na transparencie, który zbliża się do zamku, brzmi i grzmi – „For sale – democracy”. Przedstawienie zachwycało publiczność. Był komplet i długie owacje. Spowszedniał teatr operowy we Francji. Widzowie przychodzą w bardzo ubrani dość swobodnie. Zabierają płaszcze i kurtki na widownię, zwiwiają je i siadają na nich. Obserwujemy inne zwyczaje. Jednak gust muzyczny pozostaje stabilny. Po g.23 wsiadamy do metra. Dużo osób wybrało taki sposób transportu. Ponownie przez plac Amper, do domu.

Londyn 17 września 2016 (sobota)

Rozpoczynamy kolejny dzień wędrowania po Londynie. Niebo pokryły ciemne chmury. Temperatura jest niezbyt wysoka, ale nie pada. W hotelu na śniadaniu zbiera się wielu gości. Podobnie tłoczno jest na stacji metra Earl's Court, długa kolejka do automatów z biletami. (...) Krok za krokiem, wśród wielu wędrowców z całego świata wchodzimy na Piccadilly Circus. Na schodach pod posągami Erosa zasiada wielu turystów. Taki zwyczaj. Ale chyba na wszystkich schodach w turystycznych miejscach, ktoś przysiada. Piccadilly Circus to trochę sentymentalna podróż. Miejsce pozostaje

przestrzenią zatrzymania. Tuz obok schodzimy do metra. Jedziemy dwie stacje do Covent Garden. Odwiedzamy dynamiczny, rozrywkowy obszar. Idziemy Floral St. i Bow St. Naszym celem jest Royal Opera House. Przechodzimy wzdłuż ogrodzenia, ponieważ w gmachu Opery trwają prace remontowe. Wchodzimy do sklepu, znacznie mniejszego niż w poprzednie lokalizacji. Pytamy w kasie, czy są bilety na wieczorne przedstawienie. Ku naszemu zdziwieniu okazało się, że są dwa bilety ze zwrotów w bardzo dobrych miejscach po 55£. Kupujemy zatem bilety na spektakl „Cyrulik sewilski” Gioachino Rossiniego w Royal Opera House. Zmieniają się nasze wieczorne plany. Idziemy jeszcze do Covent Garden Market Plaza posmakować tamtejszej atmosfery. Rzeczywiście zobaczyliśmy gwarny, ciepły, wesoły świat. Wielu artystów dziwaków aranżuje swoje przedstawienia na ulicach, placach. Idziemy do stacji metra i wracamy na Earl’s Court.

Wieczorem wracamy do Covent Garden. Spektakl rozpoczyna się o 18.45. Jesteśmy dwie godziny wcześniej. Wchodzimy do Opery, aby pospacerować i obejrzyć gmach. Zaglądamy do olbrzymiej sali restauracyjnej wiele osób zasiadło do kolacji przed spektaklem. Jest gwarno. Widzowie są ubrani różnorodnie. Spotykamy bardzo eleganckie pary i swobodnie ubranych melomani. O 18.30 wchodzimy do sali koncertowej. Rzeczywiście otrzymaliśmy wyborne miejsca, tuż ponad widownia parteru. Sala koncertowa wypełnia się po brzegi. Znalezliśmy się w imponującej, bogatej, olśniewającej przestrzeni koncertowej. Na kurtynie widnieje herb i inicjały – EIIR. Znany „Cyrulik sewilski” został przygotowany w ciekawy sposób. Wykorzystano proste, oszczędne dekoracje. Poza tym, dobre wykonanie, świetna zabawa i doskonały poziom artystyczny. Po g.22 z Opery wytacza się tłum widzów. Suniemy zatłoczonymi ulicami. Jest głośno, ludzie bawią się, stoją przed pubami. W Covent Garden panuje teraz swobodna atmosfera zabawy. Przed stacją metra ustawiała się spora kolejka oczekujących. Sprawnie przekraczamy bramki i wsiadamy do pociągu. Po spektaklu wiele osób wraca metrem. Nie jadą swoimi samochodami, tylko korzystają z komunikacji publicznej. W Polsce po koncertach bywa inaczej. Po wielu koncertach sznur samochodów rozjeżdża się w różne strony.

Otwieramy drzwi hotelowego pokoju przed g. 23. Powrót był bardzo sprawny. Na ulicach spotkaliśmy wielu przechodniów. Londyn chyba nie zasypia. To był udany wieczór. Udział w spektaklu w tak wyjątkowym miejscu, należy zaliczyć do olbrzymich przyjemności.

I jeszcze jedna uwaga. Otóż itineraria nie powinny być tylko zapisem przeszłości. Krajobraz zapisany słowem może mieć czasami rys przyszłości, np., zapis autorów z Jamajki (30 stycznia 2019 – środa):

Pora odpocząć po długiej podróży. Mniej niż dobę trwała podróż z Łodzi na Jamajkę. To rzeczywiście ogromny skok. Cały świat stał się łatwo dostępny. Jaki będzie następny krok w igraniu czasem i przestrzenią? Trudno powiedzieć. Warto jednak zastanowić się, co przyniesie szczęście przyszłym turystom? Jakie korzyści osiągną szybcy wędrowcy. Trzeba też czasami się zatrzymać, aby osiągnięte prędkości nie przewróciły nam w głowie.

Pytanie zapisane po długiej podróży okazało się kreatywne. Nie rzuciliśmy tylko na wiatr przelotnej myśli. Niekiedy intuicje zmęczonego wędrowcy okazują się zupełnie sensowne.

W ten sposób nie utrwalamy wyłącznie wspomnień, ale robimy krok w przyszłość. Bywa, że nieznana i zaskakująca.

Konkluzje

Współczesny człowiek zamyka się w świecie przedmiotów i zapomina o sobie i o swoim miejscu. Podróże inspirowane kulturą nie wszystkich skłaniają do refleksji. Kultura nie jest tylko zbiorem obiektów, lecz stanowi ona liczne interakcje pomiędzy dziełem a odbiorcą. Michel Henry raz jeszcze w innym miejscu uzasadnia swą radykalną drogę powrotu do podmiotowości: „(...) kultura nie ogranicza się do dzieł. Skoro jej realnością jest praktyka, to każde jej określenie jest samo w sobie, w swej czystej podmiotowości, modusem kultury pod warunkiem, że praktyka ta jest sama w sobie jedną z [praktyk] samowzrastania, formą wyzwiania energii” [Kruszyńska 2018, s.166]. Obiekty kultury w turystyce kulturowej są pretekstem do odkrycia siebie. Ma mniejsze znaczenie, dokąd wyruszamy. Liczy się raczej, kim jestem i jak się zmieniam po powrocie do domu. W turystyce kulturowej traktowanej jako praktyka podróżowania i jako aktywność naukowa trzeba powrócić do człowieka, do jego świata. Turysta nie może być przedmiotem doświadczenia, a winien zająć pozycję podmiotu doświadczenia.

Jednak autotransgresja w podróży przejawia się przekraczaniem granic spektaklu przygotowanego przez przemysł turystyczny. Gospodarka doświadczeń dostarcza

turystom zbioru bodźców afektywnych. I tym samym nadmiar przygotowanych wrażeń zwalnia turystę z myślenia. W efekcie, tzw. rynek doświadczeń został przekształcony w targowisko próżności. To właśnie w ramach tzw. festiwalizacji turystyki kulturowej na pierwszym planie znalazł się efekt *wow*, w którym to podejściu refleksja i namysł nad podróżą wyrażone w słowie nie mają znaczenia. Stąd ideą prezentowanych rozważań było ukazanie itinerariów jako środka do zrozumienia siebie w podróży. Turysta kulturowy musi ponownie odrodzić się jako *podmiot doświadczenia* w miejsce *przedmiotu doświadczenia*, wszechobecnego w badaniach i praktyce turystycznej. Itineraria powinny być wykorzystywane jako narzędzie badawcze w ramach podejścia autoetnograficznego [Boterill, Platenkamp 2012]. Itineraria powinny pełnić funkcję fragmentów, czy epizodów składających się na całość zjawisk i procesów turystycznych. Podobnie jak w podejściu naturalistycznym, badacz nie ma możliwości ogarnięcia całego obszaru problemowego. Dlatego też, opisujemy, analizujemy, wyjaśniamy rzeczywistość na podstawie jej części. Droga bywa różna, ale cel pozostaje ten sam [Chojnicki 2001, Kaczmarek J., 2019]. Zadaniem nauki jest bowiem dążenie do rozumienia otaczającej nas rzeczywistości. W ostatnich miesiącach napotkaliśmy poważne problemy metodyczne i prognostyczne. Modelowanie świata zjawisk turystycznych bywa możliwe, tylko w stabilnych warunkach. Wszelkie nieprzewidywalne sytuacje wysadzają turystykę ze stabilnych torów metodycznych. Turystyka kulturowa „wypadła z ram” postępu. Wszelkie prognozy stały się wątpliwe. Zatem dominujące podejście przedmiotowe i statystyczne powinno zostać wzmocnione w znaczącym stopniu przez ujęcie podmiotowe i interpretacyjne.

Zdaniem autorów koniecznie powinniśmy „odrodzić przyczynę” turystyki kulturowej. Sposobem dla podmiotowego doświadczenia kultury powinny być odnowa i wzbogacenie narzędzi indywidualnego odkrywania świata i siebie w podróży czemu mogą służyć przedstawione tu itineraria osobiste. Sporządzać można je zarówno w tradycyjnej wersji zapisu na papierze ale również z powodzeniem wykorzystując możliwości nowoczesnych mediów społecznościowych (m.in. posty na portalu Facebook, fotografie, filmy i komentarze na portalu Instagram, krótkie notatki na portalu Twitter, blogi i vlogi dedykowane podróżom). O ile tradycyjny papierowy zapis pozostaje w niewielkim stopniu dostępny innym odbiorcom, to nasze indywidualne wrażenia umieszczone w mediach społecznościowych chętnie przekazujemy innym. Bez względu na formę, w której zostały sporządzone itineraria osobiste pozwalają turystom na powrót do miejsc już odwiedzonych, a dzięki

zarejestrowanym w zapisie (również w fotografiach i filmach) wspomnieniom nawiązują nie tylko do widzianych tam obiektów czy wydarzeń, ale również do odczuć i wrażeń jakie wówczas w nich wywołały. W przyszłości w procesie zarządzania destynacjami, gdzie aktywności kultury są licznie praktykowane indywidualizowanie turystów dzięki pozyskiwaniu wiedzy o ich potrzebach, wrażeniach i odbiorze odwiedzanych miejsc może być przydatne i mieć realny wymiar ekonomiczny.

Konkludując pragniemy raz jeszcze zaznaczyć, że naszym zamiarem było ponowne odsłonięcie istoty turystyki kulturowej. U jej podstaw tkwi troska podmiotu o siebie, także o otaczający nas świat. Rozważaliśmy postawę wędrowca wobec siebie i kultury, której bywa uczestnikiem. Wykorzystaliśmy podmiotową koncepcję interpretacji świata opisaną przez Michela Henry'ego oraz rozważania zawarte w filozofii podróży.

Bibliografia:

- Banaszkiewicz M., i in, 2012, *Samoświadomość turysty kulturowego*, „Turystyka kulturowa”, nr 4/2012, s. 96-101
- Benisz H., 2012, *Ontologia fundamentalna Heideggera jako próba ugruntowania szczególnej odmiany filozofii życia w ogólnej teorii życia*, „Humanistyka i Przyrodoznawstwo”, nr 18, s. 63-93
- Botterill D., Platenkamp V., 2012, *Key Concepts in Tourism Research*, SAGE, London
- Buczowska K., 2008, *Turystyka kulturowa. Przewodnik metodyczny*, AWF w Poznaniu, Poznań
- Chojnicki Z., 2001, *Dualizm metodologiczny w geografii społeczno-ekonomicznej*, (w:) H. Rogacki (red.), *Koncepcje teoretyczne i metody badań geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej*, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań, s. 17-25
- Darmach K., 2020, *Zapisywanie świata. W poszukiwaniu antropografii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
- Gander F., 2020, *Bądź blisko*, przekład J. Fiedorczyk, LOKATOR, Kraków
- Heidegger M., 1994, *Bycie i czas*, przekład B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Husserl E., 1990, *Idea fenomenologii*, przekład J. Sidorek, PWN, Warszawa
- Januszkiewicz M., 2016, *Rozumienie jako powracanie do bycia autentycznego Martina Heideggera i literatura*, „Studia i rozprawy. Nauki o wychowaniu. Studia interdyscyplinarne”, nr 1(2), s. 70-80
- Kaczmarek J., 2019, *Drogi myślenia w geografii społecznej*, „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, nr 46, s. 7-18
- Kaczmarek S., Kaczmarek J., 2015, *Wielość rzeczywistości w przestrzeni turystycznej*, „Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna”, nr 31, s. 17-32
- Kowalczyk A., 2008, *Współczesna turystyka kulturowa – między tradycją a nowoczesnością*, (w:) A. Kowalczyk (red.), *Turystyka kulturowa*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, s. 9-57
- Kowalczyk A., 2020, *Armin Mikos von Rohrscheidt, Zarządzanie w turystyce kulturowej*, „Turyzm”, t. 30, nr 2, s. 139-144

- Kozielecki J., 2000, *Koncepcje psychologiczne człowieka*, Wydawnictwo Akademickie „Żak”, Warszawa
- Kruszyńska S., 2018, *Kulturalny barbarzyńca. Fenomenologia radykalna Michela Henry’ego jako filozofia sztuki życia*, UNIVERSITAS, Kraków
- Madurowicz M., 2008, *Kto jest turystą w wielkim mieście. Poszukiwania badawcze*, (w:) A. Kowalczyk (red.), *Turystyka kulturowa*, Uniwersytet Warszawski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Warszawa, s. 59-84
- Mansfield H., 2015, *Researching Literary Tourism*, Shadows Book & Media, Bideford
- Mikos von Rohrscheidt A., 2008, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, GWSHM Milenium w Gnieźnie, Gniezno
- Mikos von Rohrscheidt M., 2020, *Zarządzanie w turystyce kulturowej*, t. 1, Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań
- Paleczny T., Kantora r., Banaszek M., red., 2012, *Kultura zabawy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków
- Pereiro X., Fernandes F., 2018, *Antropologia e Turismo: teorías, métodos e praxis*, PASOS Edita, 20, Tenerife
- Podemski K., 2005, *Socjologia podróży*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań
- Rilke R., M., 2019, *Poezje zebrane*, przekład A. Lam, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa
- Rymkiewicz W., 2015, *Formy istnienia. Heidegger według Arystotelesa*, Biblioteka Kwartalnika KRONOS, Warszawa
- Stein E., 1995, *Byt skończony a byt wieczny*, przekład J. Adamska OCD, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań
- Stock M., 2019, *Inhabiting the city as tourists. Issues for urban and tourism theory*, (in), T. Frisch, Ch. Sommer, L. Stoltenberg, N. Stors, (eds), *Tourism and Everyday Life in the Contemporary City*, Routledge, London, p. 42-66
- Szekspir W., 1974, *Hamlet*, przekład J. Paszkowski, (w:) *Tragedie*, PIW, Warszawa, s. 6-176
- Szekspir W., 1996, *Hamlet Prince of Denmark*, (in.), *The Complete Works*, Wordsworth Editions, Ware, p. 670-713
- Szekspir W., 2004, *Hamlet*, przekład M. Słomczyński, (w:) *Tragedie*, Wydawnictwo Zielona Sowa, Kraków, s. 331-498
- Szewczyk W., 2014, *Transgresja – czy człowiek potrafi siebie przekraczać?*, „Teologia i Moralność”, 2(16), s. 155-165
- Śpiewak P., 2020, *Gdzie jesteś?*, (w:) *Katalog wystawy poświęconej osiemdziesiątej rocznicy zamknięcia getta warszawskiego*, ŻIH, Warszawa
- Williams S., 2003, *Tourism Geography*, Routledge, London and New York
- Botton de A., 2010, *Sztuka podróżowania*, przekład H. Pustuła, CZUŁY BARBARZYŃCA PRESS, Warszawa
- Kazimierzczak M., 2010b, *O filozofii podróży inspirowanej książką Alaina de Botton „Sztuka podróżowania”*, „Turystyka Kulturowa”, nr 11, s.46-51
- Lévinas E., 1998, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrznosci*, przekład M. Kowalska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa
- Tatarkiewicz W., 1985, *O szczęściu*, PWN, Warszawa
- Kazimierzczak M. 2010a, *Filozofia podróży. Nowy cel dla turystów albo o zmianie samego siebie w alternatywnych światach*, „Turystyka Kulturowa”, nr 3, s. 30-35
- Kafar M., Kacperczyk A., (red.), 2020, *Autoetnograficzne „zbliżenia” i „oddalenia”. O autoetnografii w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź

- Byron R., 2020, *Europa w zwierciadle*, przekład D. Kosińska, Wydawnictwo Próby, Warszawa
- Swieżawski S., 2000, *Dzieje europejskiej filozofii klasycznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Wrocław
- Szafrańska E., Kaczmarek J., 2007, *Percepcja przestrzeni – pomiędzy prawdą a autentycznością*, (w:) M. Madurowicz (red.), *Percepcja współczesnej przestrzeni miejskiej*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa, s. 47-62
- Kaczmarek J., 2018, *Autentyczność epistemologiczna jako nakaz moralny wyjaśniania rzeczywistości turystycznych*, „Folia Turistica” nr 49/2018, s. 203-224
- Perec G., 2019, *Przestrzenie*, przekład A. Daniłowicz-Grudzińska, Wydawnictwo LOKATOR, Kraków
- Wittgenstein L., 2002, *Tractatus logico-philosophicus*, przekład B. Wolniewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa

Discovering yourself on the journey.

Reflections on subjectivity in the time of progress failure

Abstract:

Cultural tourism as periodic spatial mobility beyond the center of life interests is connected with crossing borders, overcoming barriers, entering unknown areas and transforming the participants' experience. In the context of the Covid 19 pandemic, which can be considered a "disaster of progress" because it has ruthlessly demonstrated the fragility of our civilization, it is worth considering the changes in the attitudes of cultural tourists and the resulting consequences for the development of this form of travel. The authors propose a redefinition of the concept of cultural tourism, giving priority to the subject learning the world. During a cultural trip, it doesn't matter where we decided to go. It is important who we were before the journey, and who we become after returning home. In other words, what and how a tourist discovers and to what extent it affects them. The destination, the artifacts viewed during the journey are a pretext to understand yourself. The new definition of cultural tourism emphasizing the individualization of experience was illustrated by a proposal for its practical application, using autoethnographic method (authors personal itineraries carried out during their travels).

Key words: cultural tourism, autoethnographic method, personal itineraries